

Granice wiedzy

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

Wydaje się oczywistym, że żaden historyk nigdy nie będzie w stanie podać dokładnej daty dziennej np. narodzin Mieszka I, żaden meteorolog nie opíše pogody, jaka panowała w Gnieźnie, w dniu koronacji Bolesława Chrobrego, ani żaden geolog nie obliczy co do grama masy Ziemi. Dużo trudniej przychodzi nam zrozumienie twardego faktu, że nie da się jednocześnie wyznaczyć prędkości i położenia elektronu, a już zupełnie niezrozumiałym jest fakt, że szóstka w Toto Lotka, zawsze przytrafia się komuś innemu.

Podobnych niemożliwości można wyszukać do woli w każdej dziedzinie nauki. Mają one jedną ważną cechę — są bardzo skonkretyzowane, niemal jednoznaczne i wskazują, jak się wydaje, nieprzekraczalne granice możliwości poszczególnych nauk. Nie musimy więc specjalnie powstrzymywać się przed stwierdzeniem, że każda nauka ma jakieś swoje, naturalne granice, ani przed ich wskazywaniem. Znajomość niektórych faktów, jak np. owej daty narodzin, choć byłaby to interesująca ciekawostka, niczego w naszej wiedzy o początkach państwa Polan nie zmieni, właściwie do niczego nie jest potrzebna, a uzyskanie jej nieprawdopodobnie kosztowne. Nie ma więc sensu nawet próba przekraczania owej granicy.

Taka łagodność i wyrozumiałość jest możliwa w stosunku do historii i wielu jeszcze innych nauk, jednak, gdyby fizycy w swoim czasie nie odkryli, że istnieje 'granica' sprawności maszyn, do dziś wynalazcy próbowaliby skonstruować perpetuum mobile. Można więc wykazać, że uświadomienie sobie istnienia tej konkretnej granicy, było wynikiem społecznie pożytecznym i pozwoliło zaniechać podejmowania wysiłków skazanych z góry na niepowodzenie. Dla ścisłości dodam, że spotkałem się z człowiekiem przekonanym, że taką maszynę skonstruował.

Zetknąłem się też z poglądem, że, skoro nie wszystko zostało odkryte, to wszystko jest do odkrycia. Tak dobrze jednak nie jest. Perpetuum mobile nie jest do skonstruowania, i jest ono prawdopodobnie jedną z niewielu rzeczy niemożliwych do zrobienia, ponieważ stoi w sprzeczności ze znanymi prawami fizyki, przynajmniej tak uważa Michio Kaku, którego pogląd podzielam.

Niekiedy przypuszczenia, że istnieje taka wyraźna granica, bywała mało uzasadniona. Boltzmann np., sądził, że dowodów istnienia atomów nauka nie dostarczy w ciągu najbliższych 200 lat, a znalazły się kilka lat po jego śmierci, inni sądzili, że budowa aparatów cięższych od powietrza, które będą mogły latać, leży poza granicami technicznych możliwości, jeszcze inni mieli takie same wątpliwości co do bomby atomowej, zaś chemik Adolf Kolbe wykpiwał innego chemika, van't Hoffa, gdy ten opublikował artykuł, w którym pokazywał przestrzenne rozmieszczenie atomów.

Te pesymistyczne dowody niewiary można też niekiedy widzieć jako wiarę w coś przeciwnego. Jeżeli np., ktoś wierzy w próbę ognia, to jednocześnie nie wierzy, że ogień zawsze działa z równą skutecznością. Jeżeli ktoś wierzy literalnie w to co napisano w Biblii, to nie wierzy w ewolucję, ale kto nie wierzy w ewolucję, może być zdania, że właściwe wyjaśnienie jeszcze jest przed nami, niekoniecznie więc musi być kreacjonistą.

Inaczej jest w filozofii. Filozofowie mylili się w swoich spekulacjach dotyczących świata. Mylił się np. Platon co do możliwości budowy idealnego państwa, państwo pruskie nie było takim, choć tak mniemał Hegel, mylił się Demokryt, kiedy wyobrażał sobie atomy jako kulki, ostrosłupy czy inne bryłki. August Comte też palnął głupstwo twierząc, że skład chemiczny gwiazd pozostanie dla nauki na zawsze zagadką. Te niepowodzenia filozofów wynikają, jak przypuszczam, po części z tego, że w filozofii nie można pojęcia granicy 'zmaterializować' w takim znaczeniu, w jakim daje się to zrobić w każdej innej dziedzinie nauki. Jakimi problemami zajmuje się filozofia będzie dalej.

Pan R. Brzeziński, w komentarzu do mojego poprzedniego artykułu, wskazał w nim kilka dyskusyjnych tez, wskazał też poważniejszych ode mnie zwolenników innych niż moje, poglądów. Związane są one z istnieniem bądź niestnieniem granic naukowego poznania, także z stosunkiem nauki do światopoglądu.

Z niektórymi poglądami Prof. Wacława Stróżewskiego, w sposób nader fragmentaryczny, zapoznałem się dzięki stronie http://aktorun.pl/archiwalna/Razem/AK_Razem_7.html.

Zrozumiałym chyba jest, że nie obędzie się bez cytatów. Otóż w pewnym momencie dyskusji Profesor zapytuje i natychmiast sobie odpowiada:

Czy jednak da się uprawiać filozofię bez teologii? Tak. Ale wtedy grozi jej coś niedobrego: pewna szczególna jednostronność, szczególnie skrzywienie: albo zamknięcie

się w jakimś skrajnym racjonalizmie albo odwrotnie: pójdzie drogą irracjonalizmu, gdzie wszystko jest dozwolone.

Następnie tak charakteryzuje rolę filozofii:

Filozofia jest wielka przez to, że jest podporządkowana Prawdzie. Z istoty swej musi być jej podporządkowana, bo inaczej nie byłaby filozofią. (...) Nie ma mądrości, jeżeli nie jest ona zakotwiczona w Prawdzie, albo jeżeli do tej Prawdy wszelkimi siłami nie dąży. Wielkość filozofii polega ponadto na tym, że stara się ona ogarnąć możliwie najszersze obszary wiedzy. (...) Racjonalność filozofii polega także na tym, że w sposób racjonalny potrafi ona określić swoje ograniczenia. Autentyczna racjonalność i autentyczny racjonalizm znają granicę swoich kompetencji. Nagle okazuje się, że przychodzi moment, w którym filozof mówi: ja dalej nie wiem — ale chętnie bym się dowiedział. I, być może, jest coś takiego, co pozwoli mi rozjaśnić te mroki, które w tej chwili przede mną stoją i co będę mógł zaakceptować bez popadania w sprzeczność z tym, co już uznałem za prawdziwe, za uzasadnione, za trafne. Na tym m. in. właśnie polega sens filozofowania: żeby w pokorze poszukiwać prawdy. Właśnie w pokorze. Bez jakiegось zadufania w to, że rozum może wszystko.

I nieco dalej:

Głębia filozofii polega na tym, że stawia ona pytania ostateczne. Pytania dotyczące samej istoty bytu, źródeł bytu, podstaw bytu, sensu naszego istnienia. Istnienie jest tym problemem, który filozofa musi niepokoić niezależnie od tego, do jakiej szkoły należy. (...) Fałszywa jest myśl, że filozofia jako dziedzina całkowicie racjonalnej myśli ma iść tylko i wyłącznie drogą rozumu.

No właśnie! Filozofowie sądzą, że stawiają pytania ostateczne, a dla patrzącego z boku, zwłaszcza niezyczliwego obserwatora, są niczym ten Staś Pytalski. Pytania jakie sobie stawiają, wprawiają publiczność w większe zakłopotanie, niż pytanie w którym miejscu zaczyna się kula, dlaczego wirujący bączek nie przewraca się albo dlaczego mleko kwaśniej? Na te, odpowiedź można znaleźć niemal wszędzie, na pytania filozofów czasem nie sposób odpowiedzieć.

Wydaje się, że pytający filozof powinien zwrócić się do uczonego w innej dziedzinie, w tej, z której problem akurat nie daje mu spokoju. Jeżeli jest to kula, to do matematyka, jeżeli wirujący bączek, to do fizyka, jeśli kwaśniejące mleko, to do chemika, jeśli czuje się niezdrów, to do lekarza, a jeśli jego pies ma zbyt ciepły nos, to do weterynarza.

Zapytajmy jednak filozofa, — A co chciałbyś konkretnie wiedzieć? Co nam odpowie? Obawiam się, że zazwyczaj: — To, czego nie wiem, że chcę wiedzieć. W tej sytuacji nie ma już o co dalej pytać. I co wtedy robi filozof? Pędzi do teologii, a raczej do teologów, przynajmniej tak zaleca Profesor, bo bez teologii filozofia stanie się jakaś pokraczna, lub, co nie daj Boże, racjonalistyczna.

Z tego co zacytowałem wyżej, wynika też pytanie, czy można uprawiać filozofię bez nauki? Bo nauka też jest podporządkowana Prawdzie, może przez trochę mniejsze 'P', ale jednak.

A wracając do poprzedniego artykułu — czy ta *pewna szczególna jednostronność [filozofii], szczególne skrzywienie, albo zamknięcie się w jakimś skrajnym racjonalizmie*, to jest jedyna możliwość rozminięcia się filozofii z 'neutralnością światopoglądową'? Odnoszę wrażenie, że cała wypowiedź jak najbardziej dystansuje się od najlżejszej bodaj sugestii, aby filozofia mogła się porywać na jakąś neutralność. Prawdą znaną nie od dziś jest, że filozofia nie zachowuje żadnej neutralności, a na pewno światopoglądowej i politycznej, tego dowodzi zarówno jej historia jak i losy filozofów.

Rozum powinien być świadomy swoich granic, — ależ oczywiście! Takimi granicami są choćby prawa fizyki i chemii czy twierdzenia matematyczne, w innych naukach, mniej ścisłych, to co nazywamy regułami sztuki. Każdy kto wie o istnieniu prawa Archimedesesa, rozumie dlaczego pływa wykonany ze stali statek, tonie zaś maleńki gwoździak, nikomu też nie uda się narysować na kartce trójkąta o innej niż 180 stopni sumie kątów, zaś archeolog nie przełoży z miejsca na miejsce żadnej skorupki, bez uprzedniego sporządzenia dokładnej dokumentacji rysunkowej.

Twierdzenie, że *"istnieją specyficzne metody poznania, dla takich obszarów poznania, które niestety nie są dostępne poznaniu naukowemu"* wymagałoby choćby próby wskazania zarówno tych specyficznych metod, jak i tych specyficznych obszarów poznania. Jeżeli takie obszary istnieją, to nie są one w żaden sposób poznawalne, jeżeli natomiast wiemy o ich istnieniu, to znaczy, że w jakiś sposób swoje istnienie przejawiają. A jeżeli coś się przejawia, to daje się zarejestrować, choćby w formie opisu słownego czy rysunku, a te dają się już badać metodami naukowymi.

Każdy doświadcza istnienia rzeczy bardzo ulotnych, niemal nieuchwytnych i jednostkowych; takimi są np. sny lub chwilowe wrażenia świadków jakichś wydarzeń, ale i one mogą być i są

badane, znajduwane są w nich pewne wspólne cechy, nadające się do uogólnienia. Badania takie znajdują swoje zastosowanie w medycynie, kryminalistyce i wiktymologii.

Teza, że istnieją obszary poznania, do których nie mają dostępu metody naukowe, jest nienaukowa, natomiast jest faktem naukowym istnienia zwolenników takiego poglądu. Jeżeli teza ta byłaby prawdziwa, to sensowne będzie np. rozprawianie o życiu erotycznym centaurów lub o barwie piór skrzydeł anielskich, niezależnie od innych problemów, które mogą zostać wskazane.

Teza o istnieniu takich pozazmysłowych obszarów wiedzy i poznania i ich niedostępności, nie jest taka absurdalna. Bez jej podtrzymywania, Kościół jako instytucja, musiałby wyrzec się wielu cudów i kultów wielu świętych cudotwórców, a to miałyby poważne skutki materialne. Z tej to też przyczyny nader niechętnie godzi się na naukowe badania przypadków widzeń, ekstaz czy stygmatów.

Czy stawianie pytań, szumnie i groźnie nazywanych 'ostatecznymi', właściwie to ich ciągle powtarzanie w najrozmaitszych, pomocniczych niejako formach - np., na czym polega tajemnica życia, śmierci albo pamięci? — jest wystarczającym powodem do dumy, czy może dowodem 'nędzy filozofii'? I dlaczego samo moje istnienie musi mnie niepokoić? Lepiej byłoby, aby fakt istnienia cieszył nas i naszych bliskich.

Leszek Kołakowski przedstawił pokaźny zestaw tego, o co nas pytają wielcy filozofowie. A my, ludzie prości, chcielibyśmy znać jakąkolwiek odpowiedź, jednak raz po raz okazuje się, że filozofowie nie mają zbyt wiele do powiedzenia. W tej sytuacji, każdy z nas musi sam dawać na nie odpowiedź, zazwyczaj nawet nie wiedząc, że jego życiowe problemy mogły być przedmiotem zainteresowania uczonych filozofów.

Profesor Tadeusz Kotarbiński udzielił odpowiedzi, ale tylko w odniesieniu do jednego człowieka, społeczeństwo zaś nie jest prostą sumą pojedynczych ludzi, czego dowodzi choćby i to, że jego spokojna argumentacja bywała opacznie rozumiana. Odpowiedź, udzielona w stosunku do całego społeczeństwa, chyba jedyna do tej pory, nie sprawdziła się w praktyce, inne nie były jeszcze próbowane.

I tak powtarza się wciąż te same pytania, zupełnie pomijając fakt, że na wiele z nich powoli ale systematycznie, odpowiadają różne nauki. Oto jedna z nich:

Odpowiadając na tak fundamentalne pytania: Czy życie ma jakikolwiek sens? Po co istniejemy? Kim jest człowiek? — już nie musimy odwoływać się do sił nadprzyrodzonych. "Wszystkie próby odpowiedzi na to pytanie, datowane przed 1859 rokiem, są bezwartościowe i będzie lepiej, jeśli zignorujemy je całkowicie. [1]

Dlaczego jednak filozof pędzi do teologów? W dalszej części dyskusji, Prof. Jadacki przedstawia program filozofii analitycznej, ale jeżeli przyjąć te zasady jako wytyczne postępowania dla uczonego i dla teologa, to jak się ma do nich zdanie św. Tomasza z Akwinu „Co do poznania istoty Bożej, najpierw należy przyjąć, że Bóg jest.”?

Niekonsekwencja jest oczywista. I taka sama niekonsekwencja kieruje filozofa na plebanię, a nie do pracowni innego uczonego, na tym też polega to uprawianie filozofii wraz z teologią, zamiast w łączności z nauką. Dziś, dowód św. Tomasza, oparty o błędne założenia fizyki arystotelesowskiej, powinien umieć obalić każdy gimnazjalista. Tylko, który nauczyciel fizyki czyta św. Tomasza?

Znana jest teza, wypowiedziana w roku 1872 przez Emile'a Du Bois-Reymonda, w wykładzie „O granicach poznania przyrody”, że *"nie wiemy i nie będziemy wiedzieć"*. Dla mnie szczególnie uderzający jest ten fragment:

Nie mogę pojąć tego, że jakiejś ilości atomów węgla, wodoru i tlenu ma nie być obojętne, jak są one ułożone i jak się poruszają, jak były ułożone i jak się poruszały oraz jak będą ułożone i jak będą się poruszały. W żaden sposób nie da się pojąć, jak z ich wzajemnego powiązania może powstać świadomość.

Trzeba ironii losu, że dwa lata później wspomniany już van't Hoff (laureat pierwszej Nagrody Nobla z chemii, w 1901 roku) wykazał, że atomy rozmieszczone są w określonym porządku przestrzennym, który może dla nich jest obojętny, ale nie jest obojętny właśnie dla istot żywych. Od tego porządku zależy też, jak mi się zdaje, moja niecierpliwość w oczekiwaniu na komentarza p. R. Brzezińskiego, za które jestem mu wdzięczny. Od razu muszę jednak powiedzieć, że prawdopodobnie nie zdołam już przeczytać tych wszystkich książek, o których Pan wspomina, choć będę się starał.

Gdyby Du Bois-Reymond napisał: *"nie mogę pojąć"*, byłby w zgodzie z prawdą, wykazał by się przy tym pewną dalekowzrocznością lub ostrożnością, ale wołał wypowiedzieć się za wszystkich

i ostatecznie. Wyzaczył więc granicę, która została natychmiast wymazana, podobnie jak ta, którą wyznaczył A. Comte.

Podobnie brzmi także cytowane zdanie Prof. J. Kostrzewskiego, że "problem ukształtowania się psychiki ludzkiej może być rozpatrywany **tylko** (podkr. moje) w kategoriach zjawisk nadprzyrodzonych". Jeżeli psychikę, ludzkie, jako gatunek, otrzymali w wyniku działania sił nadprzyrodzonych, to wnioski z tego faktu są równie proste, jak przerażające.

Te znaczące, moim zdaniem, przypadki, dowodzą, że można uprawiać filozofię w całkowitym oderwaniu od nauki, i że może to robić nawet ten sam uczyony. Jakże inaczej niż 'nie mogę pojąć' brzmi wypowiedź Dawida Hilberta przedstawiającego listę nierozwiązanych problemów matematycznych, — "Musimy wiedzieć. Będziemy wiedzieć."

O istnieniu granic poznania jest też przekonany ks. prof. M. Heller, który wymienia trzy takie granice: Dlaczego istnieje coś, niż nic, dlaczego świat jest racjonalny, i dlaczego nauka jest wartością?

Mógłbym odpowiedzieć, że jeżeli zrozumiemy, co to jest to 'coś', to zrozumiemy co, to jest 'nic', a więc i dlaczego istnieje raczej 'coś' niż 'nic'. Dwie pozostałe granice, jak sądzę, że są źle zakreślone. Świat nie został stworzony dla rozumu, lecz rozum, będący 'dzieckiem' świata, odkrywa jego naturę, dlatego mówienie o racjonalności świata jest pytaniem nieracjonalnym, złudnym co do swej głębi. Ponadto słowo 'racjonalny' bardzo łatwo podstawić innym, np., 'sensowny', 'uporządkowany', 'dobrze urządony', i inaczej rozumieć, np. jako 'celowo zaprojektowany' i mamy to, przed czym się broni Autor tych wątpliwości, czyli kreacjonizm. Pozornie precyzyjne słowo, w rezultacie okazuje się zbyt wieloznaczne, by mogło być w tej sytuacji przydatne.

Nauka jest wartością, bo sprawdziła się na każdym etapie rozwoju ludzkości i nic nie wskazuje na to, by miała tę cechę utracić. Nie ma 'wartości' w ogóle, jest tylko wartość konkretna, nie ma też wartości i nauki bez człowieka i to ludzie nadali nauce jej wartość. Są to jednak zbyt proste odpowiedzi, by nie dało się ich szybko, werbalnie zakwestionować, zaś na ich rozwijanie nie ma tu akurat miejsca.

Jest też problem, — Kto miałby takie pytania o granice postawić i jakie będzie kryterium prawdziwości ich istnienia? Czy istnieją jakiegokolwiek obiektywne podstawy, poza osobistym przekonaniem, że takie granice istnieją?

Uczeni, na gruncie swoich szczegółowych nauk, takich granic nie powinni formułować, choćby dlatego, że zamknęliby sobie drogę do badań. Czasem jednak to robią, jednak przy bliższym rozpoznaniu ich wątpliwości okazuje się, że np. wynikają one z pesymizmu, co terminu rozwiązania jakiegoś problemu, mogą też sformułować problem błędnie albo błędnie odpowiedzieć na rzeczywisty, nawet mogą fałszować wyniki albo wykradać je bardziej utalentowanym. Tylko, że to nie ma żadnego związku z granicami poznania.

W identycznej sytuacji znajdują się filozofowie, oczywiście, jeżeli zajmują się rzeczywistą nauką, starają się uogólnić wyniki nauk szczegółowych, wskazywać powiązania między nimi i odkrywać dalekosiężne implikacje.

Robią to natomiast teolodzy, bez zahamowań i w sposób kategoryczny, wykluczający jakiegokolwiek sprzeciw. Czynią to, mimo, że żadna teologia nie jest w stanie powiedzieć nic wiarygodnego w kwestiach dotyczących świata rzeczywistego, a co byłoby wnioskiem płynącym z jej źródeł. Wręcz przeciwnie, opisy w nich zawarte odpowiadają wyobrażeniom ludzi żyjących w czasach powstawania tych natchnionych rzekomo ksiąg, co udowodniły liczne badania historyczne. Choć teolodzy są najmniej uprawnionymi do zabierania głosu na temat istnienia bądź nieistnienia granic naukowego poznania, ich nieopanowana chęć do wtrącania się w sprawy nauki jest argumentem za trafnością zdania wypowiedzianego przez Wernera Heisenberga:

Nie należy zamykać oczu na fakt, że ogromna większość ludzi chyba nigdy nie może mieć należycie uzasadnionych poglądów dotyczących słuszności pewnych ogólnych idei i doktryn. Dlatego słowo „wiara” dla tej większości może znaczyć nie poznanie prawdy, lecz „uczynienie czegoś podstawą życia”. Łatwo zrozumieć, że wiara w drugim sensie tego słowa jest o wiele silniejsza i trwalsza; może ona okazać się niewzruszona nawet wtedy, gdy doświadczenie będzie jej bezpośrednio przeczyć, a wobec tego może jej nie zachwiać nowo uzyskana wiedza. [2]

Aby uzasadnić swe tezy, teolodzy z ogromną łatwością tworzą pojęciowe zbitki, które mają utwierdzać każdego w przekonaniu o istnieniu obiektywnych ograniczeń dla ludzkiego intelektu. Można więc usłyszeć o 'granicach pojmowania' i 'skończoności' rozumu, która sama przez się jest dla niego ograniczeniem, o 'nieprzekraczalnych granicach' albo o 'naturalnych ograniczeniach' czy 'przyrodzonych ograniczeniach', a gdy to nie wystarcza, to o 'wrodzonych słabościach' rozumu.

Rozum ma też być trzymany na uwięzi po to, by badał rzeczywistość 'w granicach wyznaczonych przez jego naturę'. Wszystkie te sformułowania, oczywiście, wywierają odpowiednie wrażenie, lecz, gdy przyjrzeć im się w szerszym kontekście, można w nich dostrzec żonglowanie słowami i pojęciami. Słowo 'rozum' raz jest używane w stosunku do intelektu pojedynczego człowieka, a ten rzeczywiście bywa na różne sposoby ułomny, drugi raz w stosunku do całego ludzkiego rodzaju, a ten jest w stanie ciągłego niedosytu i potrzeby rozwoju. Odpowiednio mieszając jedno z drugim, zawsze, w sposób werbalny, można osiągnąć zamierzony cel, co udowadniali już starożytni. Chodzi więc o to, aby akceptując te rzekome, wewnętrzne, naturalne ograniczenia rozumu, uczeni jednocześnie zaakceptowali kuratelę duchowych przewodników po 'bezdrożach' nauki.

Byłoby grubą przesadą twierdzić, że podejmowane są próby totalnego zahamowania rozwoju nauki czy jej bezwarunkowego podporządkowania religii. Aż tak źle nie jest, ponieważ teolodzy doskonale wiedzą, że autonomia nauki jest niezbędna dla jej rozwoju, a nauka jednak się przydaje. Chodzi tylko o to, by uczeni właściwie interpretowali wyniki swoich badań, właściwie je naświetlali. Wskazuje na to, moim zdaniem, pkt 51 encykliki "Fides et Ratio", który mówi:

Ponadto, kiedy trwa dziś mnożenie się systemów, metod, pojęć i argumentów filozoficznych, nierzadko bardzo szczegółowych, narzuca się wielka potrzeba ich krytycznego rozeznania w świetle wiary. Przedsięwzięcie to jest niełatwe, skoro bowiem już samo określenie naturalnych i niezbywalnych zdolności rozumu, wraz z jego ograniczeniami konstytutywnymi i historycznymi, nastęrcza znaczne trudności, to tym bardziej problematyczne bywa czasem odróżnienie w poszczególnych propozycjach filozoficznych tego, co jest w nich cenne i owocne z punktu widzenia wiary, od treści błędnych i niebezpiecznych.

Uzupełnia go pkt 76.

Obiektywnym elementem filozofii chrześcijańskiej jest też konieczność badania racjonalności pewnych prawd zawartych w Piśmie Świętym, takich jak możliwość nadprzyrodzonego powołania człowieka czy sam grzech pierworodny. Takie przedsięwzięcia skłaniają rozum do uznania, że istnieje prawda i rzeczywistość racjonalna daleko poza ciasnymi granicami, w których on sam byłby skłonny się zamknąć. Tego rodzaju problematyka rozszerza w istocie dziedzinę racjonalnej refleksji. Takie przedsięwzięcia skłaniają rozum do uznania, że istnieje prawda i rzeczywistość racjonalna daleko poza ciasnymi granicami, w których on sam byłby skłonny się zamknąć. Tego rodzaju problematyka rozszerza w istocie dziedzinę racjonalnej refleksji.

Proszę zauważyć — to rozum, sam, dobrowolnie, zamyka się w ciasnych granicach, sam sobie je wymyśla, a potem, chcąc się wytłumaczyć z własnych niepowodzeń, wybielić, przerzuca winę na filozofię bądź religię.

Rozwój nauki wskazuje jasno, że wszelkie ograniczenia, na jakie napotyka, są wyłącznie ziemskiego pochodzenia. Są to granice wynikające z warunków, które można ogólnie nazwać społecznymi. Czasem jest to autorytet uczonego, czasem naruszanie dotychczasowego tabu, czasem po prostu przekraczanie wyobraźni. W matematyce, fizyce, chemii, także w wielu innych naukach o małym społecznym rezonansie emocjonalnym, problem może sprowadzać się do pieniędzy lub do walki z autorytetami. Dziś największe zainteresowanie związane jest z naukami medycznymi i biologicznymi, które w pewien sposób stały się naukami uspołecznionymi, popularniejszymi od innych, objętych mianem nauk społecznych. Nauki te, których osiągnięcia przekraczają nierzadko ludzkie wyobrażenia, przez uzyskany rozgłos, stały się terenem walki różnych światopoglądów, stąd i coraz energiczniejsze reakcje tych sił społecznych, które mają prawo obawiać się o swój stan duchowego i materialnego posiadania. Jednak dla nauki żadne obiektywne granice nie istnieją, nie ma sensu także ich wymyślanie, a tym bardziej dekretowanie.

Przypisy:

[1] Cyt. wg: R. Dawkins, Samolubny gen, Prószyński i S-ka, Warszawa 1996, s. 17

[2] W. Heisenberg, Fizyka a filozofia, KiW, Warszawa 1965, s. 212

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-04-2013)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8917>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl